Rok IV. **Piątek dnia 9 marca 1934 r.** **Nr. 55**

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — **Cena pojedyńczego numeru 10 groszy.** Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

Czas najwyższy.

Ustawa przewiduje, że każdy młodociany, mający rozpocząć pracę zarobkową, musi być uprzednio zbadany przez lekarza, dla orzeczenia, czy praca, którą ma podjąć, nie przekracza jego sił fizycznych i nie zaszkodzi jego zdrowiu.

Wielce humanitarna ta ustawa nie jest jeno martwą literą, lecz jest ściśle przestrzeganą.

Ponieważ jednak życie współczesne u nas znajduje się .pod przemożnym wpływem zastrzeżeń wszelakich, przeto i ta ustawa, bezwątpienia nader pożyteczna, ma swoje poważne „ale".

Jak stwierdzają wyniki badań ostatnich, stan zdrowia młodzieży pracującej w Polsce nie jest zadawalniający i bardzo dużo kandydatów nie nadaje się do pracy. Należałoby się zastanowić nad cyfrą ścisłą tych kandydatów, zdyskwalifikowanych przez ustawę. Nie musi być ona wielką, przy dzisiejszym katastrofalnem bezrobociu i przy olbrzymiej konkurencji. Ale skoro jednak jest, to daje ona obraz smutny nad wyraz — obraz stanu zdrowotności młodego pokolenia.

Że stan ten jest naprawdę smutny i przerażający, przekonywują nas o tem warunki, w jakich żyje ta młodzież. I trudno naprawdę dziś orzeknąć co jest bardziej szkodliwe dla zdrowia młodocianego pracownika: czy praca w ciężkich warunkach, w zadymionej, czy dusznej, lub pełnej kurzu sali fabrycznej, czy brak tej pracy i wegetacja głodowa w piwnicznych izbach mieszkalnych.

Ustawa o ochronie pracowników młodocianych nie zajmuje się niestety i inaczej niestety być nie może w dzisiejszych warunkach, losem tych niezdolnych do pracy słabeuszów.

Marnieją oni w najpodlejszych warunkach bytowania szybciej, niżby marnieli w ciężkich warunkach pracy.

Praca dałaby im rekompensatę w postaci zarobku, umożliwiającego im lepsze odżywianie się, ustawową pomoc lekarską. Pozbawiony pracy wyrzucony zostaje poza nawias życia i dobrodziejstw ubezpieczeń społecznych. Gruźlica, którą zagrażała ciężka praca w fabryce, znajduje bajeczne warunki dla rozwoju i niszczy wynędzniały głodowaniem organizm. Nie bez znaczenia jest i stan psychiczny bezrobotnego młodzieńca. Depresja jest najlepszym sprzymierzeńcem choroby.

Troska o tych niezdolnych do pracy młodocianych pracowników powinna być przedmiotem najserdeczniejszej troski społeczeństwa i rządu.

Podjęta obecnie akcja zespołów pracy dobrowolnej, w dużej mierze powinna wziąć pod swą opiekę te młodociane ofiary kryzysu.

Wybuch prochu w Rembertowie.

WARSZAWA. W wojskowych zakładach pirotechnicznych w Rembertowie podczas laboracji pocisków artyleryjskich wydarzył się wypadek, którego ofiarą padło 5 robotników. O godz. 10 min. 30 przedpoł. w budynku № 31 pod kierunkiem majstra fabrycznego nabijano masą wybuchową ślepe pociski artyleryjskie. W pewnej chwili wskutek nieostrożności nastąpił wybuch masy prochowej.

Poparzeniu rąk i twarzy uległo 5 osób. Rannych i poparzonych opatrzył lekarz fabryczny.

Narada b. premjerów u Marszałka Piłsudskiego.

WARSZAWA. Z inicjatywy Marszałka Piłsudskiego i w obecności P. Prezydenta Rzplitej, jakoteż obecnego szefa rządu p. Janusza Jędrzejewicza, odbyła się wczoraj w Belwederze narada byłych premjerów rządów pomajowych. W konferencji wzięli poza wymienionymi udział prof Bartel, marszałek dr. Switalski, prezes Bloku Bezpartyjnego płk. Sławek i płk. Prystor.

Jest to czwarta skolei konferencja byłych premjerów, z których dwie odbyły się w czasie pobytu Marszałka Piłsudskiego na Maderze, jedna zaś w czasie obecności Jego w Polsce.

Przedmiotem konferencji była sprawa konstytucji. Marszałek Piłsudski chciał przed odesłaniem z Sejmu do Senatu uchwalonego niedawno projektu konstytucji wysłuchać opinji polityków, którzy z jego wolą stali u steru rządów w ciągu lat ostatnich.

Możliwe, że p. Marszałek ma własne poglądy na sprawę wcielenia w życie tego projektu.

Dopiero zatem po konferencji, po wydaniu przez p. Marszałka odpowiednich dyrektyw, uchwalony przez Sejm projekt konstytucji zostanie przekazany do Senatu.

Sejm obraduje dziś nad projektem ustaw o pełnomocnictwach.

WARSZAWA. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu na porządku dziennym znajduje się projektu ustawy o pełnomocnictwach, która ma brzmienie takiego samego projektu, zgłoszonego przed rokiem.

Art. 1): Upoważnia się Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy do dnia, na który zostanie zwołany Sejm na najbliższą sesję zwyczajną w zakresie ustawodawstwa państwowego z ograniczeniami, zawartemi w art. 44, ust. 6 konstytucji.

Art. 2): Wykonanie ustawy niniejszej porucza się prezydentowi Rady Ministrów i wszystkim ministrom, każdemu we właściwym zakresie działania.

Art. 3): Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

W uzasadnieniu do tego projektu czytamy, że ogólna sytuacja w państwie mimo, iż uległa pewnej poprawie, uzasadnia potrzebę istnienia także w roku bieżącym w okresie nadchodzącej przerwy w pracach izb ustawodawczych takiego stanu, w którym państwo miałoby możność szybkiego i skutecznego działania drogą aktów ustawodawczych.

Przygotowanie nowych rozruchów we Francji.

PARYŻ. „Oeuvre" przynosi niezwykłe rewelacje o przygotowaniach francuskich organizacyj ekstremistycznych do nowej wojny domowej.

Sprawa ta była przedmiotem niezwykle gorącej dyskusji na wczorajszej radzie ministrów. Na posiedzeniu tem była mowa o tajnych zakupach wielkich ilości broni i amunicji, które są magazynowane w Paryżu, jak również w miastach prowincjonalnych.

Minister spraw wewn. złożył w tej sprawie obszerne sprawozdanie, opierając się na raportach policyjnych, w których stwierdzono, że natychmiast po ostatnich rozruchach paryskich policja otrzymywała poufne informacje o tworzeniu wielkich arsenałów przez organizacje radykalno-anarchistyczne. W magazynach tych, które mimo energicznych dochodzeń władz bezpieczeństwa nie zostały jeszcze wykryte, ma się znajdować kilkanaście tysięcy karabinów i rewolwerów. W raportach policyjnych mowa jest również o sprowadzaniu angielskich karabinów maszynowych do Francji.

Również minister wojny zabrał głos w tej sprawie. Dotychczas nie można było się dowiedzieć, jaką organizację względnie stronnictwo podejrzewa się o przygotowanie akcji zbrojnej na tak wielką skalę. Najprawdopodobniej chodzi tu o radykalne organizacje lewicowe, nie jest jednak wykluczone, że i skrajna prawica francuska zmierza do wywołania gwałtownego przewrotu w kraju.

Zgodnie z poglądami Marszałka Piłsudskiego.

WARSZAWA (tel. wł) Już w najbliższych dniach ukazać się ma nowe rozporządzenie, które ureguluje sprawę dodatków funkcyjnych dla wojskowych. Ustawa ta będzie oparta na uwzględnieniu poglądów p, Marszałka Piłsudskiego.

Nowa ordynacja podatkowa.

WARSZAWA. Sejmowa komisja skarbowa rozpatrywała wczoraj rządowy projekt ustawy o ordynacji podatkowej.

Ordynacja dzieli się na 5 części, z których pierwsza traktuje o postanowieniach ogólnych, druga obejmuje postępowanie przy wymiarze podatku, trzecia zawiera ogólne przepisy porządkowe, czwarta przepisy karne, piąta przepisy przejściowe i końcowe.

Projekt zrywa z dotychczasowym systemem wymiaru podatku w pierwszej instancji przez komisję szacunkową i powierza te czynności urzędom skarbowym.

Zachowana została jedynie komisja odwoławcza, oparta prawie wyłącznie na czynniku obywatelskim powołanym z grona płatników.

Projekt ustawy przyjęto z licznemi poprawkami.

Projekt ustawy o Izbach lekarskich.

WARSZAWA. Sejmowa komisja zdrowia publicznego przyjęła w obu czytaniach po referacie posła d-ra Brokowskiego i dyskusji, projekt ustawy o izbach lekarskich.

Projekt przewiduje samorząd dwustopniowy: okręgowe izby lekarskie i naczelną izbę lekarską, która jest władzą nadzorczą w odniesieniu do izb okręgowych.

Akt pokoju gospodarczego polsko-niemieckiego.

WARSZAWA. Wczoraj minister spraw zagranicznych, p. Beck i poseł niemiecki w Warszawie, von Moltke, podpisali protokuł polsko - niemiecki, dotyczący zniesienia zarządzeń bojowych i t. zw. konfliktu gospodarczego polsko-niemieckiego.

Protokuł ten będzie ratyfikowany jednakże postanowienia jego stosowane będą już z dniem 15 bm.

Wynikiem tego protokułu będzie usunięcie anormalnych stosunków w obrocie gospodarczym polsko-niemieckim.

Propaganda antypolska w szkołach niemieckich na Śląsku.

KATOWICE. Wypadki, świadczące o prowadzeniu propagandy antypolskiej w szkołach mniejszościowych powtarzają się w dalszym ciągu. Ostatnio władze szkolne stwierdziły następujące fakty: W jednej ze szkół mniejszościowych w Siemianowicach dzieci kl. III odmówiły odśpiewania polskiego hymnu państwowego.

Widownią podobnych wybryków też była mniejszościowa szkoła wydziałowa w Katowicach. Młodzież tej szkoły powycinała z podręczników wszystkie polskie godła państwowe oraz portrety dostojników państwowych.

W obu wyżej wymienionych wypadkach władze szkolne przeprowadziły dochodzenia.

Francja wystąpi z nowym projektem rozbrojeniowym.

PARYŻ. Dalszy wzrost rozbrojeń niemieckich przy panującem w Europie naprężeniu mógłby doprowadzić do szaleństwa wojny prewencyjnej, ktorej uniknąć pragną za wszelką cenę Francja i jej sprzymierzeńcy.

Wychodząc z tego założenia rząd francuski opracowuje nowy projekt rozbrojeniowy, w formie odpowiedzi na propozycje angielskie.

Rząd francuski twierdzi, że przyznanie Niemcom prawa do 350.000 armji przy równoczesnem zachowaniu 2 5 miljonowych niemieckich organizacyj paramilitarnych stanie się wstępem do ogólnego wyścigu zbrojeń.

W tut. kołach politycznych mają nadzieję, że Wielka Brytanja zbliża się do tezy rozbrojeniowej Francji, opartej na równości zbrojeń, kontroli i gwarancjach międzynarodowych. W przeciwnym razie Francji nie pozostaje nic innego, jak zabezpieczyć samej sobie bezpieczeństwo przez gruntowną reorganizację armji francuskiej.

Francja kończy podbój Maroka.

PARYZ. Operacje wojskowe w Maroku zbliżają się do końca. Marsz obu kolumn, liczących około 30 tysięcy ludzi, nie napotkał niespodziewanie na żaden opór nieprzyjacielski.

Pierwotnie projektowano dwumiesięczne operacje wojenne, teraz sądzą, że podbicie wszystkich szczepów jest faktem dokonanym. Podbite w ten sposów szczepy liczą około 75.000 głów.

Pokonanie groźnego „sułtana błękitnego" Marebbi Rebbo, który przez długie lata sprawia Francuzom wielkie kłopoty i był uważany za głównego przeciwnika, ma być według komunikatu głównodowodzącego tylko kwestją godzin.

Załoga „Czeluskina" w niebezpieczeństwie.

MOSKWA. Według ostatnich wiadomości, otrzymanych od rozbitków „Czeluskina", w miejscu gdzie znajduje się obóz rozbitków, uformowały się w lodzie niebezpieczne szczeliny i pęknięcia.

Lody bezustannie poruszają się, two-

rząc w niektórych miejscach spiętrzone góry lodowe.

W ciągu ostatniej nocy barak, w którym mieszka połowa ogólnej liczby rozbitków, z powodu powstałej w lodzie szczeliny — przełamał się na dwie części. Na szczęście nie było żadnego wypadku z ludźmi.

Podobnego uszkodzenia doznała również kuchnia rozbitków, która również rozpadła się na dwie części, obecnie oddalone jedna od drugiej prawie o 50 metrów.

Przemysł amerykański przeciw polityce pracy prezydenta Roosevelta.

WASZYNGTON. Na konferencji przedstawicieli władz, czuwających nad realizacją i przestrzeganiem „kodeksów pracy", ujawniły się poważne trudności, z jakiemi spotyka się obecnie „nowa polityka".

Przemysł opiera się wprowadzeniu krótszego czasu pracy i wyższym płacom, twierdząc, iż pociągnie to za sobą wzrost cen. Przedstawiciele przemysłu zwracają uwagę, iż następstwem tego stanu rzeczy byłoby jeszcze większe obniżenie obecnej siły nabywczej spożywców.

Prezydent Roosevelt pomimo sprzeciwu zamierza zredukować godziny pracy i podnieść płace o 10 proc.

Jednocześnie władze federalne mają przeprowadzić energiczne dochodzenie w przemyśle stalowym i automobilowym w celu dokładnego stwierdzenia, w jakim stopniu przepisy kodeksów pracy zostały pogwałcone.

W wojsku litewskiem spiskowcy Waldemarasa.

KOWNO. Zastosowane przez rząd litewski represje w stosunku do zwolenników Waldemarasa, spowodowane były obawą przed wzmożeniem działalności jego zwolenników na terenie różnych organizacyj i społeczeństwa litewskiego, nie wyłączając wojska.

Poza rewizjami i aresztowaniami władze litewskie zarządziły również ostatnio daleko idące zmiany i przesunięcia wśród korpusu oficerskiego. — M. in. zmieniono dowódców 4 pułku artylerji i pułku broni pancernej.

11 górników pod zwałami węgla.

KATOWICE. — Cały rewir węglowy pod Bytomiem był widownią t. zw. trzęsienia ziemi i pękania w grubych warstwach piaskowca pod ziemią. Wstrząs dał się także odczuć na kopalniach na polskim Śląsku, mianowicie w Chropaczowie, Radzionkowie itd. W kopalni „Karsten-Zentrum" pod Bytomiem zwały węgla zasypały 10 górników i sztygara.

Rozpoczęto natychmiast akcję ratunkową. Dotąd wydobyto trzech górników zabitych i jednego rannego.

Akcja ratunkowa na kopalni „Karsten-Zentrum" pod Bytomiem trwa dalej. Biorą w niej udział także przedstawiciele władz górniczych z Wrocławia i Bytomia, oraz kilka ratowniczych kolumn zarówno z kopalni „Karsten-Zentrum", jak i okolicznych kopalń.

Czesi budują kolejkę linową na Łomnicę.

Sfery turystyczne czechosłowackie nie dotrzymały przyrzeczeń, danych swojego czasu na wspólnej konferencji polskich i czechosłowackich organizacyj turystycznych. Na konferencji tej czeskie sfery turystyczne zobowiązały się odstąpić od wszelkich planów budowy kolejki linowej na szczyt Łomnicy. Tym czasem dokonano czynu, który musiał wprawić w zdumienie wszystkich miłośników Tatr.

Podczas gdy po naszej stronie zwalcza się w pewnych kołach myśl wytrasowania kolejki do Koprowy lub Czerwone Wierchy, które z punktu widzenia scenerji nie przedstawiają osobliwego waloru — po stronie czechosłowackiej zamierza się zbudować kolejkę linową na szczyt „perły Tatr" — Łomnicy, która przez dłuższy czas uchodziła za najwyższy szczyt Tatr.

Warjat dokonał zamachu na pociąg osobowy.

KIELCE. Na szlaku kolejowym Strzemieszyce — Kielce, pomiędzy stacjami Miechowem i Wolbromiem, nieznani sprawcy ułożyli w nocy z wtorku na środę wielką barykadę z podkładów kolejowych na szynach obydwóch torów.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności przygodny wędrowiec zauważył tę ułożoną na torze zaporę i zaalarmował najbliższego strażnika, który przy pomocy zwołanej ludności usunął zaporę. Mogłaby ona spowodować straszliwą katastrofę kolejową, wobec mającego w tym właśnie czasie przechodzić pociągu osobowego.

Zarządzona przez władze obława doprowadziła do ujęcia Andrzeja Kota, ze wsi Brzczówka, którego zatrzymano jako podejrzanego o ułożenie tej barykady. Jak się okazało Kot jest umysłowo-chorym.

Zuchwały napad rabunkowy na bank.

KRAKOW. W tutejszej kasie dyskontowej, mieszczącej się przy ul. Miodowej około godz. 13 zjawił się pewien młody człowiek, przeczekał aż wszyscy klijenci wyszli z biura.

Po chwili kasjerka wraz z likwidatorką przystąpiły do obliczenia kasy. Na stole znajdowało się wówczas 8 tys. złotych.

Interesant szybkiem krokiem podszedł do kasjerki i kierując w jej stronę rewolwer, zawołał, „Dawaj pieniądze".

Kasjerka zorjentowała się momentalnie i wybiegła do następnego pokoju, otwarła okno na dziedziniec i zaczęła alarmować sąsiadów. Tymczasem bandyta podszedł do drugiej urzędniczki i kierując w jej stronę rewolwer, zawołał: „Pieniądze, bo strzelam". I ta nie straciła jednak przytomności, lecz, porwawszy pieniądze ze stołu, pobiegła do sąsiedniego pokoju.

Sprawca widząc, co się dzieje, usiłował zbiec nadbiegli już jednak sąsiedzi, którzy ujęli go i oddali w ręce policji. Jest to Czesław Zawieja, lat 20, pomocnik ślusarski. Osadzono go w więzieniu.

W kilku wierszach.

— Paryski „Matin" zapowiada niesłychane odkrycie w związku z morderstwem radcy sądowego Prince'a. Władzom udało się wyśledzić osobę, która tefonowała do Prince'a, wzywając go do chorej ciężko matki.

— Francuski minister spr. zagr. Barthou pojedzie do Brukseli na naradę z belgijskim minister spr. zagr. Hymansem.

— Po dłuższej przerwie w walkach bokserskich, spowodowanych kontuzją oka, znany polski pięściarz zawodowy Edward Ran rozegrał w mieście El Paso w stanie Texas mecz 10-rundowy ze znanym bokserem amerykańskim Andersonem. Mecz zakończył się zwycięstwem Rana na punkty.

— Na kolei moskiewsko - kazańskiej w odległości 8 km. od Moskwy zderzyły się 2 pociągi podmiejskie. Jest 19 zabitych, 44 ciężko i 8 lżej rannych. Powodem katastrofy było występne niedbalstwo personelu kolejowego.

— Statek „Polonja" powracający z podróży do Ziemi Swiętej, przybył do portu w Konstancy. Mimo trudnych warunków nawigacyjnych z powodu gęstej mgły, panującej na morzu Czarnem, statek odbył swój kurs pomyślnie i bez żadnych przeszkód.

— Rada porozumiewawcza związków polskich we Francji ogłosiła odezwę wzywając ogół przebywających we Francji Polaków do uroczystego uczczenia imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego, jako bojownika o niepodległość oraz wodza duchowego Narodu.

— Sensację wywołała zagadkowa śmierć chicagowskiego miljonera nazwiskiem Pope. Znaleziono go martwego w pokoju hotelowym. Ciało przeszyte było 6-ma kulami rewolwerowemi, Jak się okazało, Pope stał na czele jednej z grasujących szajek bandyckich.

EDWARD HOPE.

Wszystko dobre co się dobrze kończy.

NOWELA.

II.

Wziął z jej ręki filiżankę i postawił na podłodze, poczem pochylił się nad nią i ująwszy jej rękę szeptał niemal, zniżając coraz bardziej głos.

— Co ci jest, kochanie? musisz mi powiedzieć, musisz, rozumiesz? co bądź to jest, co bądź, wszak po to tu jestem.

Sam nie rozumiał jasno, dlaczego mówił takie rzeczy. Zamilkł, gdy znów zwróciła ku niemu twarz. Opasał ją ramieniem, lecz czuł ciało jej sztywniejące pod jego palcami, usuwała się. Pozwolił na to i mówił jak do dziecka:

— Proszę cię, kochanie, sama widzisz, że nie mogę ci pomóc dopóki nie wiem...

Odpowiedziała dziwnie głucho:

— Tak, muszę ci powiedzieć.

Próbował raz jeszcze wziąć ją w objęcia: zesztywniała znów i odsunęła się. Z niewiadomych przyczyn zauważył teraz właśnie, jakiś szczegół w układzie jej włosów. Wysunęła rękę z jego dłoni, dobywając z kieszeni cienką koronkową chusteczkę, prawie nierzeczywistą, z oczu jej spłynęły łzy, znacząc się ciemniejszą smugą na jej twarzy. Zwróciła się do niego półciałem.

— Win czy pamiętasz?—głos jej załamał się.

— Tak, tak... — zachęcał ją — a zatem?...

— Pamiętasz, żeśmy się umówili na długo jeszcze przed naszem pobraniem, gdyśmy dopiero myśleli o małżeństwie. Pamiętasz? żeśmy postanowili, że jeżeli kiedy które z nas... Mówiła tak, jakby czytała obce słowa, nie całkiem je rozumiejąc.

— Że jeżeliby które z nas uczuło...

Sam nie wiedział dlaczego pozwalał jej tak długo kołować. No — ale wreszcie wybuchnął i przeciął jej mowę, oszczędzając reszty wyznania.

— Przekonałaś się, że już mnie nie kochasz — wyszeptał.

Widział, jak głowa jej drgnęła nagle, uczuł wzdłuż ciała zimne dreszcze. Ona milczała, on zaciął zęby.

— Ty więc... — Tu głos jego uwiązł w gardle — lecz zmusił się do wypowiedzenia reszty...

— Ty kochasz kogoś...

Widział tylko tył jej głowy, bo twarz miała schyloną, a jednak podchwycił ruch przytakujący.

Mięśnie jego utraciły nagle prężność. Nie był pewien, co się z nim stanie za chwilę. Rzucił się ku żonie, lecz opanował się i patrzył na jej szyję, notując głupie, nieznaczące szczegóły, złocistą wstążkę bramującą jej suknię, drobne pukle wijących się włosów opadające z pod fryzury.

Lecz ponad wszystko wypłynęła znów świadomość faktu. Ona go nie kocha, kocha innego!... Próbował wziąć się w garść i zmusił niemal głos swój do normalnego brzmienia pytając:

— Kto?

Głos jego brzmiał niby normalnie, a przecież zagrzmiał w tej ciszy, jak wypalony strzał. Słowo wyleciało zda się w powietrze, odbiło się od ściany i powróciło echem, które powtarzało mu w mózgu — kto? kto? kto?

Podniosła zwolna głowę. — Fil—wyrzekła — Filips Oakes.

— Och! — westchnął Wincenty. — Och! a więc?...

Powstał i przystąpił do okna. Stał tam i patrzył jakiś czas w dół na ulicę wpół oświetloną, w ciepły czerwcowy wieczór. Jakaś para: mężczyzna i młoda dziewczyna szli ramię przy ramieniu śmiejąc się cicho. Firanka wisząca w oknie musnęła go w rękę. Wincenty Hall nie myślał o niczem, czuł tylko, że czas wlecze się w nieskończoność. Widział w szybie odbicie swej białej koszuli, a nad nią swą długą głowę. Myślał o Katarzynie, która siedziała tam, za plecami jego na sofie. siedziała z głową schyloną płacząc i kochała Filipa Oakes.

Powrócił na swoje miejsce i stanął przed nią.

— Chcesz wyjść za niego?

Podniosła głowę. Tym razem on nie chciał jej spojrzeć w oczy, spuścił wzrok i patrzył na jej drobne stopy obute w atłasowe pantofelki, zauważył lekkie przetarcie w okolicach wielkiego palca.

— Tak — odrzekła, jakby z wielkiej odległości.

— Tak — powtórzył Wincenty i zamilkli oboje.

Usiadł na poręczy fotelu, unikając jej wzroku, mimo, że szukała jego spojrzenia.

— Paryż — rzekł po chwili — mogłabyś zaraz pojechać do Paryża!

Usłyszał znów jej głos w odpowiedzi.

— Ale ty! czy nie byłbyś bardzo nieszczęśliwy?

— Nie! — odpowiedział. — O nie!

— Myślałem, że lepiej będzie powiedzieć ci, a i Filmówił.

Wincenty Hall powstał i wyszedł z pokoju, a przemierzywszy krokami hol, wszedł do ich wspólnej sypialni. Tam stanął przed gotowalnią i wpatrywał się długo w swą śmiesznie długą twarz z wązkim nosem i siwiejącemi nad czołem włosami. Stare to było, dużo starsze, niż sobie wyobrażał. — Patrzył szeroko otwartemi oczyma, potem odwrócił się i przeszedł się dwa czy trzy razy po pokoju.

Następnie przystąpił do stolika stojącego między dwoma łóżkami, wysunął szufladę, a włożywszy w nią rękę, uczuł niebawem pod palcami chłód stali. Wyjął pistolet i trzymał go czas jakiś na dłoni wpatrując się weń, potem wsunął go do kieszeni.

Nigdy zeń dotąd nie strzelano, leżał tu już cztery lata, kupiony na wszelki wypadek. Mając broń w kieszeni, powrócił do bibjoteki, gdzie znalazł Katarzynę leżącą napół na sofie, z twarzą zagrzebaną w poduszki.

D. c. n.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Piątek 9 marca. Franciszki Rzymianki.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z czwartku na piątek: I Aleja, Wieluńska.

W nocy z piątku na sobotę: Stary Rynek, Siedmiu Kamienic.

Z żałobnej karty. W dniu 7 bm. zmarł ś. p. Stanisław Dobrowolski, długoletni kierownik plantacyj miejskich, emeryt, czł. Związku Pracown. Miejsk. w Częstochowie. Cześć Jego pamięci! Zarząd Związku Pracowników Samorządowych i Użyteczności Publ. wzywa członków swych do wzięcia gremjalnego udziału w pogrzebie.

Wyprowadzenie zwłok nastąpi w dniu 9 bm. o godz. 15 m. 30 z domu żałoby przy ul. 7-u Kamienic Nr. 13 na cmentarz św. Rocha.

Obieg pieniężny w lutym bież. roku. Ogólny obieg pieniężny na koniec ubiegłego miesiąca wynosił 1.285,2 miljony zł., z czego na banknoty przypada 939,1 milj. zł., na monety srebrne 261 milj. i na bilon 85,1 milj zł.

Nie będzie zniżek w komunikacji kolejowej z uzdrowiskami. Akcja polskich uzdrowisk i organizacyj turystycznych, w sprawie przywrócenia zniżek kolejowych w komunikacji z uzdrowiskami, letniskami i ośrodkami turystycznemi nie dała wyników.

Odmowa dana była w sposób kategoryczny, tak, iż nie należałoby oczekiwać przywrócenia zniżek kolejowych w komunikacji z uzdrowiskami.

Należności za dostawy rządowe mogą być zajęte w drodze egzekucji administracyjnej. Ministerstwo Skarbu wyjaśniło, że ze stanowiska prawnego nie zachodzą przeszkody do zajmowania należności, wypłacanych przez skarb państwa i związki komunalne dostawcom i przedsiębiorcom w toku wykonywania przez nich umów o dostawy lub roboty w drodze egzekucji administracyjnej.

Zarazem ministerstwo zarządziło, aby urzędy skarbowe ograniczały zajmowanie tych należności najwyżej do wysokości 25 proc.

Praktyczne kursy Związku Pań Domu. Z. P. D. organizuje w ciągu b. miesiąca następujące kursy:

1. Kurs buchalterji domowej z uwzględnieniem rachunkowości stowarzyszeń, prowadzony przez prof. Królikowskiego, rozpoczyna się 9 b. m. o godz. 18 w lokalu Związku. Przedstawicielki (le) organizacyj społecznych mają zniżki.

2. Kurs porządków sezonowych z pokazem przyrządzania past i płynów do czyszczenia, odbędzie się w dniach 13 i 14 bm. w godzinach 10—12 Kurs prowadzi p. Kolbińska.

3. Pokaz pieczenia mazurków i ciast wielkanocnych odbędzie się dnia 24 bm. o godz. 17 w Państw. Szkole Zawodowej.

4. Kurs gimnastyki dla pań odbywa się — zapisy trwają.

5. Lekcje tańca odbywają się w środy.

Wszelkich informacyj udziela i przyjmuje sekretarjat, czynny w poniedziałki, środy i piątki w godz. 18 — 19, ul. Kilińskiego 13.

Gazownia w Częstochowie. Komisarz miasta, p. Mackiewicz podczas bytności w Warszawie nawiązał w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych pertraktacje w sprawie budowy gazowni w naszem mieście.

Z Miejsk. Uniw. Powszechnego. Dziś, w czwartek, 8 go b.m., o godz. 18-tej, w Magistracie sala Nr. 1 (na parterze w głównym budynku), p. prof. A. Miller wygłosi odczyt n. t. „Przemysł polski i jego rynki zbytu".

Wstęp bezpłatny.

Z Klubu Polonistów w Częstochowie. W piątek, 9 b. m., o godz. 19-tej, w świetlicy Państw. Gimn. im. R. Traugutta przy ul. Staszica odbędzie się dyskusyjny wieczór literacki.

Prelekcję powieści n. t. „Zazdrość i medycyna" Choromańskiego, laureata Polskiej Akademji Literatury — wygłosi młody, utalentowany literat, p. prof. Wacław Kubacki.

Na wieczór ten zarząd Klubu zaprasza wszystkich miłośników literatury. — Wstęp bezpłatny.

Stan bezrobocia. Podług danych oficjalnych tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy wykazało w całym kraju na 3 b. m. 408,720 bezrobotnych.

W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba bezrobotnych zmniejszyła się o 1,172 osób.

Wieczór odczytowy P. O. W. — Dziś, w piątek, o godz. 19-tej punktualnie, odbędzie się wieczór odczytowy Związku Peowiaków nie w sali Rady Miejskiej, gdzie obecnie jest dokonywany remont, lecz w sali teatru kolejowego przy ul. Piłsudskiego, z następującym programem:

1) wykład „Znaczenie handlu w życiu społecznem" — wygłosi p. prof. A. Miller.

2) wykład „Porażka wojsk królewskich pod Częstochową w r.1665", wygłosi p prof. B. Stala.

Wstęp wolny i bezpłatny.

Koncert w sali Straży Ogniowej. Staraniem Kierownictwa Szkoły Kolejowej odbędzie się w niedzielę 11 marca, w sali Straży Ogniowej, o godzinie 12 w południe poranek muzyczny, w którym wezmą udział: p. dyrekt. J. Bursik (skrzypce), orkiestra 27 pp. pod kierunkiem por. Grzewińskiego, kwartet męski i chór Szkoły Kolejowej, składający się z 300 dzieci pod kierunkiem p. M. Zawadzkiego. Akompanjuje p. Z. Jałowicki. W programie muzyka polska, ze szczególnem uwzględnieniem pieśni ludowej w artystycznym układzie Lachmana, Maszyńskiego, Mayzhera, Galla, Rączki i innych.

Bilety w cenie od 50 groszy do zł. 1.50, do nabycia w kierownictwie szkoły pomienionej, a w dzień koncertu przy kasie.

Całkowity zysk przeznaczony będzie na rzecz najbiedniejszych i niedokarmionych dzieci Szkoły Kolejowej. Ze względu na doniosły cel nie wątpimy, że znajdzie on odpowiednie zrozumienie i zainteresowanie ogółu, zwłaszcza rodziców uczącej się młodzieży, tembardziej, że program opracowany jest sumiennie, a wykonawcy dostatecznie znani tutejszemu społeczeństwu.

Z teatru kameralnego.

Zapowiedziana na wczoraj premjera sztuki „Nie tu i nie tam" z powodu choroby jednego z artystów została odwołana i odbędzie się dziś, o godzinie 20 tej.

Trzeba dodać, że na zapowiedzianą wczoraj premjerę przybył z Warszawy autor sztuki, p. Antoni Czajkowski w licznem gronie redaktorów pism warszawskich.

Wieczór odczytowy w szkole powsz. na Zawodziu. W piątek, 9-go b. m, w szkole powszechnej Nr. 22 na Zawodziu (park im. Narutowicza) odbędzie się wieczór odczytowy, na program którego złożą się:

1. Słowo o Mickiewiczu — wygłosi p. Adam Gallar.

1. Polacy na obczyźnie (z przezroczami) — wygłosi p. prof. St Słobodzian.

Początek punktualnie o godz. 19-tej. Wstęp bezpłatny.

Kursy narciarsko-społeczne w Zakopanem. Liga Morska i Kolonjalna Oddział w Częstochowie podaje do wiadomości, że kursy narciarsko-społeczne organizowane przez Ligę w Zakopanem od dnia 20 XII 1934 r. zostały przedłużone do dnia 5 IV 1934 r.

Kurs VI rozpoczyna się dnia 1 III b. r. trwać będzie do dnia 15 III b. r.

Kurs VII rozpoczyna się od dnia 15 III b. r. i trwać będzie do dnia 4 IV 1934 r.

Równocześnie podaje się do wiadomości, że dla zaawansowanych narciarzy urządzona będzie wycieczka wysokogórska z bazą kwaterunkow na Hali Gąsienicowej w czasie od dnia 25 III 1934 r. lub 28 III do dnia 5 IV b. r., połączona z zawodami o odznakę wysokogórską narciarską.

Warunki przyjęcia na VI i VII kurs narciarski są następujące:

1) wpisowe 10 zł.t. j. opłata za kurs narciarski.

2) uczestnicy zamieszkują w zarezerwowanych pensjonatach za cenę od 4 do 6 zł. dziennie (Zakopane Bystre, willa Krakus).

Warunki przyjęcia na wycieczkę wysokogórską: opłata organizacyjna zł. 10 uczestnicy będą mieszkali w schroniskach w cenie od 1 do 2 zł. za nocleg; pożądane jest posiadanie własnego prowiantu na wycieczkę oraz odpowiedniego wyekwipowania.

Uczestnicy korzystają z 80 procent zniżki na przejazd do Zakopanego i z powrotem w przejeździe na kurs i wycieczkę wysokogórską.

Zapisy przyjmuje sekretarjat Oddziału Ligi M. i K. w Częstochowie (Aleja Wolności 17) w godzinach 17 m. 30 do godziny 19 m. 30.

Kobieta rzuciła się pod pociąg. Dziś rano, w pobliżu ulicy Wilsona, pod zdążający w kierunku stacji Częstochowa pociąg, rzuciła się w celu samobójczym młoda kobieta

Na szczęście lokomotywa pociągu od rzuciła ofiarę i kobieta uszła niechybnej śmierci, odnosząc jedynie okaleczenia całego ciała. Po udzieleniu pomocy w szpitalu N Panny Marji, niewiasta udała się do domu.

Pozbawiona pracy panna usiłowała popełnić samobójstwo. Wczoraj o godz. 20 Aleksandra Biczykówna w celu samobójczym wypiła dość znaczną dozę esencji octowej. Przyczyną rozpaczliwego kroku było wymówienie B. pracy w sklepie wędlin Rzykieckiego (Panny Marji 2), gazie zatrudniona ona była w charakterze ekspedjentki.

Po udzieleniu pierwszej pomocy desperatkę przewieziono do szpitala przy ul. Waszyngtona. Stan chorej nie budzi poważnych obaw.

Maltretowana przez męża alkoholika, targnęła się na życie. — W mieszkaniu własnem przy ul. Stodolnej, usiłowała się wczoraj, około godz. 16-ej, pozbawić życia przez zażycie sublimatu, 24-letnia Weronika Kołodziej. Denatkę, po udzieleniu jej piewszej pomocy, lekarz Pogotowia pozostawił na kuracji w domu.

Przyczyną samobójczego zamachu — nieporozumienia rodzinne. Kołodziej wyszła przed niedawnym czasem zamąż. Pożycie małżeńskie od początku było nieszczęśliwe. Mąż, zawodowy alkoholik, maltretował i prześladował ją nieuzasadnioną zgoła zazdrością, podejrzewając żonę o zdradę. Na tem tle zrodził się zamiar samobójstwa.

Obchód Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego w Częstochowie.

Zebranie organizacyjne Obywatelskiego Komitetu Obchodu.

Zbliża się dzień, w którym serca wszystkich Polaków powinny uderzyć jednem tętnem miłości i hołdu, a dusze wysnuć tęczę czci i kultu ku świetlanej postaci Bohatera Narodowego, Marszał ka Józefa Piłsudskiego.

Postać, która już dziś żyje w promiennej legendzie Narodu, w sercach Narodu pozostanie wiecznie, jako symbol czystej, bezinteresownej miłości Ojczyzny.

W dniu tym wszelkie niesnaski muszą ustąpić powadze chwili, by Rzeczpospolita ujrzała wszystkich swych obywateli w imponującej, powszechnej uroczystości, a w przyszłości w zbożnej zgodnej pracy.

Zbliża się dzień 19 marca. Przygotujmy się godnie do owej wielkiej uroczystości.

Tegoroczny dzień Imienin Pierwszego Żołnierza Odrodzonej Polski będzie hołdem społeczeństwa dla Twórcy i Rzecznika Pokoju, którym jest Marszałek Józef Piłsudski.

Częstochowa w dniu tym odda należny hołd Budowniczemu Państwa Pol skiego.

* * *

Wczoraj wieczorem w sali I Gimnazjum Państwowego odbyło się organizacyjne zebranie Obywatelskiego Komitetu Obchodu Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego w Częstochowie, święcącej rok rocznie dzień ten bardzo uroczyście.

Przewodniczył wicestarosta Bielawka, w prezydjum zasiedli: dowódca 7 Dyw. Piech. płk. dpl. Stachiewicz, wicekomisarz miasta Madeyski i prezes Federacji P. Z. O. O. p. Kachelski. W roku bieżącym Federacja wzięła na swe barki sprawę urządzenia obchodu w naszem mieście i zarząd jej stanowi komitet wykonawczy uroczystości.

Krótkie przemówienie tradycyjne wygłosił p. wicestarosta Bielawka, poczem udzielił głosu prezesowi Kachelskiemu.

Mówca w przemówieniu swem podkreślił, że Częstochowa w roku bieżącym, podobnie jak w latach ubiegłych, nie może pozostać w tyle w wielkim akcie czci i hołdu dla Twórcy Niepodległości wskrzeszonego Państwa Polskiego i byłego naczelnego, zwycięskiego Wodza armji polskiej, a obecnego kierownika państwa.

Program obchodu ustalono jak następuje:

18 bm. o godz. 19 odbędzie się capstrzyk na placu magistrackim, przyczem raport odbędzie dowódca dywizji osobiś cie. Bezpośrednio potem z ustawionej na placu magistrackim trybuny zostanie wygłoszone okolicznościowe przemówienie oraz uchwalony tekst rezolucji do Pana Marszałka.

Następnego dnia o godz. 10 rano na Jasnej Górze projektowane jest nabożeństwo, a o godz. 12 defilada na placu magistrackim. Równocześnie nabożeństwa odbyłyby się: w katedrze dla młodzieży szkolnej i we wszystkich świątyniach innych wyznań.

Od godz. 16 do 17 na ulicach miasta odędą się koncerty orkiestr. Orkiestra gimnazjum im. Sienkiewicza grać będzie w III Alei, orkiestra gimnazjum im. R. Traugutta w II Alei, Straży Ogniowej na Nowym Rynku, kolejowa na ul. Piłsudskiego.

Wieczorem o godz. 20 w teatrze kameralnym odbędzie się uroczysta akademja, poprzedzona odegraniem hymnu narodowego przez orkiestrę 27 p. p.

Ponieważ niezależnie od programu uroczystości, ustalonego przez Obywatelski Komitet Obchodu, wszystkie prawie organizacje, związki, stowarzyszenia itp. urządzają w łonie swych organizacyj specjalne obchody. Komitet Obchodu prosi wszystkie te organizacje o podanie programu urządzanych przez siebie imprez w terminie do dnia 12 b. m.

Na zakończenie postawiony przez prezesa Straży Ogniowej J. Kona wniosek o zebranie wśród miejscowego społeczeństwa pewnej sumy na cel bliski i miły Marszałkowi przekazano Komitetowi Obywatelskiemu w formie dezyderatu do bliższego rozpatrzenia i ewentualnego załatwienia.

Po wyczerpaniu porządku dziennego przewodniczący wicestarosta Bielawka zamknął posiedzenie o godz. 20.

OBWIESZCZENIE.

Pisarz Hipoteczny Sekcji II-ej przy Sądzie Grodzkim w Częstochowie obwieszcza, że otwarte zostały postępowania spad kowe po zmarłych:

1) WIKTORJI z KUBICKICH ŁOBODZIŃSKIEJ, właścicielce niepodzielnej połowy nieruchomości w mieście Częstochowie położonej, oznaczonej N hipotecznym 336 II (dawniej 1524) rep. hipot.

2) FRANCISZKU TRZEPIÓRZE, właścicielu części nieruchomości położonej w mieście Kłobucku i opisanej w dziale pierwszym pod literą e, oznaczonej N hipotecznym 43 rep. hipot.

Termin zamknięcia tych postępowań spadkowych wyznaczony został na dzień 6 czerwca 1934 r. i w tym terminie osoby zainteresowane winny się stawić w kancelarji Wydziału Hipotecznego Sekcji II w Częstochowie dla zgłoszenia swych praw pod skutkami prekluzji.

m. Częstochowa, dnia 21 listopada 1934 r.

Pisarz Hipoteczny.

Za 1 złotówkę wykupił się napastnikom. Jak już donosiliśmy przed kilku dniami, we wsi Hutki, w pobliżu Truskolas, kilku wyrostków w biały dzień napadło na przechodzącego przez wieś kupca, Godela Holendra, którego chcieli pobić ciężkiemi laskami. Holender zorjentował się w porę, że incydent może się skończyć dla niego krwawo, wszczął pertraktację i za 1 złotówkę, wręczoną napastnikom puszczony został wolno, wszyscy zaś napastnicy niezatrzymani przez nikogo, zbiegli w ciemnościach nocnych.

Zawiadomiona natychmiast policja zarządziła energiczny pościg i ujęła wszystkich sprawców. Są to: Bronisław Kulej, Józef Antończak, Piotr Kunak i Józef Parada. Wszyscy czterej odstawieni zostali do dyspozycji sądu grodzkiego w Kłobucku.

Spuścili wodę ze stawu i skradli ryby. W nocy z 5 na 6 grudnia ub. roku ze stawu we wsi Kuźnica, gm. Brzeźnica, stanowiącego własność tamtejszego młynarza, Bolesława Tasary, skradziono 10 sztuk ryb-matek. Staw był na powierzchni zamarznięty, wobec czego złodzieje porąbali w jednem miejscu lód i spuścili wodę do rzeki, poczem już bez przeszkód dokonali grabieży.

Wszczęte przez policję dochodzenie ustaliło, że kradzieży dokonał mieszkaniec wsi Trzepca, Feliks Kajdana przy pomocy brata swego, Józefa, który ryby sprzedał w Częstochowie.

Wczoraj obaj bracia stanęli przed sądem grodzkim. Sędzia Miszewski skazał Feliksa Kajdana na 3 miesiące aresztu, Józefa zaś, wobec braku dostatecznych dowodów winy, uniewinnił.

Notoryczni złodzieje, węglokradzi brali udział w zajściach w Kłobucku. Sledztwo w sprawie niedzielnych zajść w Kłobucku, w czasie których zbombardowano kamieniami posterunek policyjny i dwaj policjanci zostali kontuzjowani, weszło już obecnie w stadjum końcowe.

Z pośród zatrzymanych, 20 osób za napad na urząd państwowy i czynną napaść na policjantów, postawionych zostało w stan oskarżenia i grozi im kara do pięciu lat więzienia. Jak się okazuje sprawcy i główni aktorzy niedzielnych zajść rekrutują się przeważnie z pośród miejscowych notorycznych złodziei, węglokradów itd.

W związku z zajściami w Kłobucku przeprowadzone zostaną doniosłe zmiany, mające na celu podniesienie stanu bezpieczeństwa Kłobucka w porze wieczornej. W ten sposób miasto wydało nakaz zamykania wszystkich bez wyjątku sklepów o godz. 19 ej, a nie o godz. 12 ej jak to do tej pory miało miejsce. Podobne zarządzenie wydano odnośnie zebrań, zwoływanych przez różne organizacje ma na celu postanowienie, że wszelkie zebrania mogą się odbywać tylko po południu lub wieczorem, w żadnym natomiast wypadku późną nocą.

Nie pominięto także kwestji oświetlenia. Ponieważ ulice miasteczka wieczorem zalegają nieprzeniknione ciemności i że wobec wyzyskania tej okoliczności przez wszelkiego rodzaju męty społeczne na awantury i bójki, zarząd miasta z burmistrzem, p. Piechurskim, na czele postanowił zainstalować na słupach, w kilku punktach miasta, prowizoryczne lampy naftowe.

Truciciele ludności wiejskiej
przez sądem.

Na terenie powiatu częstochowskiego kontrola skarbowa prowadzi od dłuższego już czasu energiczną walkę z tajnem odkażaniem spirytusu denaturowanego, który ze względu na niską cenę chętnie jest nabywany przez ludność wiejską, nie zdającą sobie sprawy z tragicznych następstw, jakie ten trujący napój niejednokrotnie pociąga za sobą.

Jak bowiem wiadomo –spirytus denaturowany po odkażeniu go zachowuje nadal własności trujące, tracąc jedynie kolor. „Odkażanie" zaś odbywa się w warunkach, urągających najelementarniejszym wymogom higjeny.

W ub. roku na terenie naszego powiatu tajne odkażalnie denaturu były prawdziwą plagą. „Przedsiębiorców" nie zrażały surowe kary, wymierzane na tego rodzaju fabrykację. Ostatnio jednak dzięki energji funkcjonarjuszów kontroli skarbowej „fabryki" te zostały w przeważnej części zlikwidowane i właściciele ich pociągnięci do odpowiedzialności karnej. Oczywiście, szereg tajnych odkażalni istnieje nadal i te w dalszym ciągu zaopatrują ludność w trujący napój.

Wczoraj sąd grodzki w osobie sędziego Geislera rozpatrywał cały szereg spraw o tajne odkażanie, które zakończyły się wyrokami skazującemi.

Antoni Sitek, lat 21, ze wsi Nierada (gm. Rększowice) skazany został na 2.000 zł. grzywny z zamianą na 40 dni aresztu oraz dodatkowo na 1 miesiąc więzienia; na taką amą karę skazani zostali 19-letni Hieronim Mazik ze wsi Łojki (gm. Grabówka), 27-letni Czesław Czerwik ze wsi i gm. Dźbów, 44-letni Piotr Krygier ze wsi Kawodrza Górna; Jan Kowalski zam. w Kawodrzy Dolnej — na 1000 zł. grzywny z zamianą na 30 dni aresztu i dodatkowo na 1 miesiąc więzienia; mieszkaniec wsi Korzonek, gm. Dźbów, Michał Zawada —na 1000 zł. grzywny lub 30 dni aresztu oraz dodatkowo 2 tygodnie więzienia; 57-letnia Marjanna Kromołowska w jednej sprawie na 2000 zł. grzywny lub 40 dni aresztu oraz dodatkowo 1 miesiąc więzienia, w drugiej zaś sprawie na 3000 zł. grzywny lub 60 dni aresztu i dodatkowo na 2 miesiące więzienia; Zygmunt Rataj (wieś Ostrowy, gm. Dźbów) na 2.000 zł. grzywny lub 50 dni aresztu i dodatkowo 1 miesiąc więzienia.

Kilka analogicznych spraw zostało odroczonych.

Niebezpieczna złodziejka ujęta
na gorącym uczynku kradzieży.

W ręce policji wpadła poszukiwana od kilku miesięcy za szereg kradzieży weteranka kunsztu złodziejskiego, 52-letnia Katarzyna Kotalińska, pochodząca z powiatu włoszczowskiego, ostatnio nigdzie nie meldowana, wskutek czego potrafiła się ukrywać przed policją.

Kotalińska ujęta została we wsi Lusławice, gm. Złoty Potok, na gorącym uczynku kradzieży kur i gęsi na szkodę jednego z tamtejszych gospodarzy. Złodziejkę przewieziono do Częstochowy i przekazano sądowi grodzkiemu, z polecenia którego osadzono ją w więzieniu do czasu rozprawy.

Policja prowadzi obecnie dochodzenie, celem ustalenia, czy liczne kradzieże drobiu w kilku wsiach naszego powiatu, dokonane ostatnio, nie są dziełem Kotalińskiej, jest ona bowiem specjalistką od tego rodzaju kradzieży. We wrześniu ub. roku opuściła ona więzienie na Zawodziu, gdzie odbyła karę 1 roku więzienia.

Warto zaznaczyć, że przy Kotalińskiej w czasie rewizji znaleziono książeczkę oszczędnościową Komunalnej Kasy Oszczędności pow. częstochowskiego, opiewającą na 230 zł. Pieniądze te pochodzą niewątpliwie ze sprzedaży skradzionego drobiu. Nadto znaleziono przy złodziejce jeszcze kilkadziesiąt złotych, co do których twierdzi, że otrzymała je od swej siostry, zamieszkałej w Gnaszynie, co jednak, jak stwierdziło dochodzenie, okazało się nieprawdą.

Kiedy doczekamy się spisu abonentów telefonicznych? W związku z automatyzacją naszej centrali telefonów w roku ubiegłym Dyrekcja Poczt i Telegrafów wydała aż trzy spisy abonentów i mimo to... niekompletne, bo były wypadki pominięcia niektórych abonentów. Tak stało się ze spisem abonentów w roku ubiegłym.

W roku bieżącym mimo, że wkroczyliśmy już w trzeci miesiąc o nowym spisie abonentów, kompletnym jakoś do tej pory nic nie słychać. Należałoby więc sprawę wydania spisu czemprędzej przyśpieszyć i abonentów w drodze komunikatów w prasie zawiadomić o dacie wydania spisu.

Przypuszczać należy, że w sprawie niniejszej czynniki miarodajne pośpieszą z odpowiedniem wyjaśnieniem i termin ukazania się spisu dokładnie ustalą.

Ślepiec ugodził sąsiada nożem w policzek. Na wokandzie sądu grodzkiego znalazła się sprawa niecodzienna, której bohaterem jest niewidomy 34-letni Antoni Marczak, oskarżony o zadanie poważnych uszkodzeń ciała bagnetem sąsiadowi swemu Tomaszowi Żurkowi.

Warto tutaj choćby na marginesie zaznaczyć, że mimo wykrętnych zeznań oskarżonego o jego rzekomym udziale w walkach o Niepodległość cały szereg osób stwierdziło, że M. straszliwe kalectwo odniósł nie na polu chwały, ale w jakiemś tajemniczem zajściu wypalono mu oczy kwasem solnym.

Niepozorny ten człowieczyna, posprzeczawszy się z sąsiadem swoim Tomaszem Żurkiem o względy służącej Marczaka, spowodował kłótnię, w czasie której chwycił bagnet i z zadziwiającą jak na ślepca celnością zranił Ż. w policzek.

Za czyn ten odpowiadał wczoraj Marczak przed sądem, który skazał go na możliwie łagodną karę 1 miesiąca aresztu.

Klęska pożarów na wsi. We wsi Kuźnica wybuchł pożar, który strawił 2 domy i stodołę. Poszkodowanymi są: S. Błaszczyk i S. Barczak.

We wsi Czarny Las pastwą płomieni padł dom mieszkalny i stodoła, stanowiące własność T. Wilczaka.

Przyczyny obu tych pożarów narazie nie ustalono.

Symulował kradzież chleba. Do policji zgłosił się niejaki Stanisław Rajczyk meldując, że gdy jechał furgonem z chlebem, o godz. 3 rano, podeszło do niego na Nowym Rynku 3 ch osobników z których jeden przytrzymał konia za uzdę, a pozostali skradli z furgonu kilka bochenków chleba, poczem osobnicy ci zbiegli.

Przeprowadzone przez policję dochodzenie ustaliło, że kradzież wogóle nie miała miejsca, lecz z nieznanych narazie przyczyn została przez Rajczaka symulowana. Symulant odpowiadać będzie przed sądem.

Ukradł damski zegarek. Zameldował Antoni Lesik (Kilińskiego 13), że skradziono mu z mieszkania zegarek damski, wartości 15 zł. O kradzież tą podejrzewa Czesława Walaszczyka, zamieszkałego przy ul. Kilińskiego 16.

Wojowniczy dozorca. Zameldował Józef Lisowski (Al. Wolności 32), że tegoż dnia został pobity przez dozorcę domu Marcina Obważanka i żonę jego za to, że poszedł do nich upomnieć się o swego syna, którego pobił syn dozorcy.

Z RADOMSKA.

— **Na marginesie plenarnego zebrania Rady Powiatowej.** Jak już donosiliśmy, na plenarnem zebraniu Rady Powiatowej członkiem Komisji Rewizyjnej K. K. O. został wybrany p. Andrzejewski.

Dowiadujemy się obecnie, iż p. Anrzejewski swego czasu, gdy Zarząd K. K. O. czynił starania o uzyskanie zastępstwa Banku Polskiego, wszelkiemi siłami starał się temu przeszkodzić, interwenjując nawet w tej sprawie w dyrekcji Banku Polskiego w Warszawie.

Jak wiadomo zabiegi p. Andrzejewskiego nie odniosły skutku, gdyż K.K.O. zastępstwo to uzyskało.

Dziwiłoby nas bardzo, gdyby p. Andrzejewski obecnie mandat członka Komisji Rewizyjnej przyjął.

— **Z walnego dorocznego zebrania Zw. Ofic. Rezerwy koło w Radomsku.** W dniu 25 lutego b. r. odbyło się w sali posiedzeń Rady Powiatowej walne zebranie Zw. Ofic. Rez. koło w Radomsku. Na zebraniu był obecny prezes Okręgu Z. O. R. mjr. M. Słoniowski.

Po omówieniu spraw P. W. i W. F., planu działalności na rok następny oraz imprez na Challenge 1934 r., wybrano zarząd w składzie: prezes — kpt. rez. dr. M. Niewiarowski (poraz czwarty), wiceprezes — por. rez. inż St. Strumiłło, sekretarz (ppor. rez. R. Piwowarczyk; członkowie zarządu: por. rez. mgstr. M. Gaś i por. rez. prof. A. Chodura. Do Komisji Rewizyjnej: kpt. rez. K. Krótki, ppor. rez. Wł. Akatoff i por. rez. K. Bartkiewicz. Na delegatów na zjazd okręgowy do Piotrkowa powołano: kpt. rez. Niewiarowskiego i por. rez. R. Bartkiewicza.

W końcu zebrania odczyt n. t. „Rola oficera rezerwy, a P. W. i W. F." wygłosił ppor. rez. A. Chodura

Wspólną fotografją w miłym nastroju walne zebranie Z. O. R. zakończono.

— **Trup nieznanego mężczyzny na torze kolejowym.** W dniu 4 bm. o godz. 1 m. 14 na 208 klm. po przejściu pociągu osobowego Nr. 205 znaleziono na torze kolejowym trupa nieznanego mężczyzny. Zachodzi przypuszczenie, iż został on przez ten pociąg zabity wskutek własnej nieostrożności. Zwłoki zabezpieczono na miejscu. Dochodzenie w toku.

— **Czego nie kradną.** Dozorca taboru miejskiego, Władysław Sosnowicz, Zródlana 4 zgłosił policji o skradzeniu przez nieznanego sprawcę z kuźni miejskiej przyrządu do nakręcania gwintów (sznajkluby) wartości około 120 zł.

Do akt Nr. Km. 141/34.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Radomsku II-go rew Wacław Woźniakowski zam. w Radomsku, przy ul. Przedborskiej 35, na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 20 marca 1934 r., od godz. 10-tej na pokrycie należności Firmy Dawid Lövy i S-wie w Warszawie, odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, należących do Firmy Bracia M. i R. Rozenbaum, w jej lokalu w Radomsku przy ulicy Kościuszki, składających się z otomany, bibljoteki, szafy, 10-ciu krzeseł i 5-ciu metrów desek dębowych 1-calowych, oszacowanych na łączną sumę 660 zł, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Radomsko, dnia 3 marca 1934 roku.

Komornik **W, Woźniakowski.**

Zjazd legjonistów w Kielcach o likwidacji bezrobocia wśród swych członków.

Wicewojewoda Jarecki i poseł Wojnar-Byczyński na czele zarządu.

W ub. niedzielę obradował w Kielcach doroczny zjazd Zw. Legjonistów okręgu kieleckiego. Po sprawozdaniu ustępującego zarządu, któremu wyrażono uznanie za dotychczasową pracę, przystąpiono do wyboru nowych władz Związku. Skład zarządu Zw. Legjonistów okręgu kieleckiego przedstawia się następująco: prezes wicewojewoda Stanisław Jarecki, wiceprezes: poseł Stefan Wojnar-Byczyński.

Należy dodać, że na zjeździe poruszona została w obszernej dyskusji sprawa bezrobocia wśród b. legjonistów, przyczem związek ma podjąć energiczną akcję w kierunku poprawy bytu bezrobotnych legjonistów.

Naiwna kobieta ofiarą „koperciarzy". Od dłuższego już czasu w kronikach policyjnych brak było wiadomości o bezczelnych wyczynach „koperciarzy" z niebywałym tupetem wyzyskujących i żerujących na naiwności ludzkiej. Ostatnią ofiarą nabraną na „kopertę" jest stała mieszkanka Poczesny, Bonifaca Jabłońska

Onegdaj Jabłońska przybyła do Częstochowy, aby w urzędzie pocztowym wpłacić sumę 23 zł. Na drodze spotkała nieznaną jej kobietę, która zaprowadziła ją tam, gdzie „prędzej i lepiej załatwiają" t j. na klatkę domu przy ul. Slą̨skiej Nr. 4. Kiedy obie niewiasty znalazły się na schodach podszedł do nich nieznany mężczyzna, odebrał od meldującej czek i pieniądze, włożył je do koperty i wręczył ją spowrotem Jabłońskiej. Sam rzekomo udał się do telefonu, a nieznaną kobietę wysłał po znaczki pocztowe. W ten sposób oboje ulotnili się, a Jabłońska po chwili podejrzewając oszustwo otwarła kopertę w której zamiast pieniędzy znalazła sztabki żelazne.

Słowo sportowe

Piłka nożna.

Turyści — Victorja 3:2 (0:0).

Pierwszy mecz koleżeński wiosennego sezonu, rozegrany na boisku Miejskiem pomiędzy Turystami i Victorją, zgromadził dość licznie zwolenników tej gałęzi sportu. Wobec ciężkiego stanu boiska, grano tylko 60 min. Pierwsze minuty należą do Victorji, Turyści jednak przychodzą szybko do głosu i od tego czasu mają więcej zgry. Prowadzenie uzyskuje Victorja przez Kurka II, Turyści rewanżują się przez Kaczmarka II. Sędzia dyktuje niesłusznie rzut bezpośredni, który Kurek II przy pomocy gracza Turystów zamienia na drugą bramkę dla swoich barw. Sprawiedliwości staje się zadość, gdyż Turyści przez Cicheckiego wyrównują, a za parę minut Jędrzejkiewicz zdobywa zwycięską bramkę dla Turystów. Zwycięstwo zasłużone. Na obydwu drużynach widać brak zaprawy zimowej. Sędziował p. Zaleski.

Boks.

Pewnego rodzaju sensacją będzie rewanżowe spotkanie Wisła — Brygada, które się odbędzie w niedzielę 11 marca b. r. w Ognisku Obrony Niepodległości. — Po zaczerpnięciu dokładnych danych, podamy takowe w najbliższym numerze.

Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet wobec listu polskiego Episkopatu.

Zarząd główny Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet nadesłał agencji „Iskra" w związku z zarzutami zawartemi w znanym liście pasterskim Episkopatu Polskiego nast. oświadczenie:

1) Nie burzymy rodziny, przeciwnie pracujemy dla jej uzdrowienia i podtrzymania.

2) Stosując się ściśle pod każdym względem do przepisów ustawy lekarskiej zakładamy poradnie hygieny kobiety, kierowane przez fachowe lekarki i pielęgniarki, na których wiedzy, sumieniu i poczuciu odpowiedzialności zawodowej polegamy całkowicie.

3) Zarzut, dotyczący koedukacji, jak sądzimy, tylko przez nieporozumienie — zwrócony został pod naszym adresem.

4) W pracach naszych kładziemy głównie nacisk na wychowanie polityczno-obywatelskie szerokich mas kobiecych. Stojąc na gruncie ideologji Marszałka Piłsudskiego, jesteśmy jedną z organizacyj wielkiego zwartego obozu prorządowego. Państwo będące „wspólnem dobrem wszystkich obywateli" ma w nas oddane gorące pracowniczki.

I oto niepodobna oprzeć się wrażeniu, że nie nasze, rzekomo antyreligijne stanowisko, nie nasza praca społeczna, przepojona do głębi najczystszym duchem chrześcijaństwa, nie stosunek do rodziny, którą faktycznie otaczamy najgorliwiej opieką, lecz właśnie nasze stanowisko polityczne jest przyczyną, że do uszu dostojnych kierowników Kościoła Katolickiego dochodzą niezgodne z prawdą informacje, o celach, zadaniach, charakterze i działalności Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet. Stajemy się siłą polityczną, niebezpieczną dla przeciwników naszej ideologji — nie dziw więc, że postarali się w okresie zbliżających się wyborów o wytoczenie przeciw nam działa najcięższego kalibru — ostrzeżenia Episkopatu.

Ufne w zwycięstwo prawdy, w siłę naszego kobiecego entuzjazmu, oparte o wielkie masy kobiece, przetrwamy nadal w naszej pracy, nie tracąc nadziei, iż zdołamy z czasem przekonać duchowieństwo katolickie, iż zasługujemy z jego strony nie na niechęć, lecz na życzliwą opiekę i poparcie".

Z KRAJU.

Niezwykły wypadek awanturnika.

W poniedziałek na przedmieściu Kielc, Czarnów Karbowy wynikła w rodzinie Cieślików gwałtowna sprzeczka pomiędzy 21-letnim Stef. Cieślikiem, a jego starszą siostrą, Antoniną. Sprzeczka zamieniła się w bójkę, podczas której Cieślik uderzył siostrę tępem narzędziem w głowę tak silnie, że upadła na ziemię nieprzytomna. Siostrze pośpieszył z pomocą młodszy brat Ignacy, ale i ten uległ awanturnikowi, który pchnął go nożem w brzuch.

Po dokonanym pogromie Stefan Cieślik wybiegł z mieszkania zdenerwowany i zapominając o studni, której otwór nieogrodzony znajduje się o kilka kroków od domu, wpadł do niej na głębokość 5 m. Wskutek upadku Stefan Cieślik uległ ciężkiemu potłuczeniu głowy i zaniemówił.

Wypadek Cieślika komunikowany był przez przybyłych sąsiadów jako kara Boża, ponieważ Cieślik już wielokrotnie maltretował swą rodzinę. Wszystkich odstawiono do szpitala św. Aleksandra w Kielcach.

W zacisznej Kawiarence „centrala złodziejska".

Przy ul. Lubeckiego 23 w Warszawie znajduje się mała kawiarenka, należąca do Chany Drewnowicz. W kawiarni tej schodzą się stale złodzieje dla układania... planów kradzieży.

Ostatnio okradziono wielu emigrantów, a zwłaszcza uciekinierów z Niemiec. Złodzieje grasowali na dworcach i w hotelach i pod protekstem udzielania pomocy uciekinierom zwabiali ich do melin złodziejskich i tam okradali. Niektórym ofiarom proponowano wykup kradzionych rzeczy.

Policja ustaliła, że roli pośredników podejmowali się paserzy: Moszek Lipner, Mendel Kałuski, Dawid Goldberg i właścicielka kawiarni Chana Drewnowicz. Wszystkich ich aresztowano.

Przy tej sposobności policja ustaliła, że „centrala złodziejska" mieściła się w kawiarni Drewnowiczowej, wobec czego urządzono tam obławę, przyczem udało się schwytać głównego organizatora kradzieży Chaima Markowskiego, który posługiwał się książeczką wojskową Herscha Grossmanna.

Rolę wywiadowcy w bandzie złodziejskiej odgrywał niejaki Szmul Breda, którego również aresztowano. Decyzją sędziego całą szajkę osadzono w więzieniu.

Drugi zbrodniczy „gabinet porad" w Bydgoszczy.

Po aresztowaniu zbrodniczej pary specjalistów od mordowania niemowląt, w której to sprawie są prowadzone dochodzenia, policja została powiadomiona o istnieniu drugiego zakonspirowanego gabinetu porad dla kobiet. Na ślad naprowadził wypadek ciężkiego zakażenia, jakiego doznała p. B., którą w stanie groźnym przewieziono do szpitala. Chora, czując się zagrożoną utratą życia, ujawniła osoby, które dopuściły się niedozwolonego zabiegu.

Natychmiastowe śledztwo wykryło sprawców, którzy swój niecny proceder prowadzili w swym „gabinecie porad" przy ulicy Grundwalskiej. Od dłuższego czasu zwracano w okolicy uwagę na parę mieszkańców tego domku, którzy dziwnym zbiegiem okoliczności przyjaźnili się tylko z kobietami przeważnie w młodym wieku.

Ciekawość ludzka odkryła więcej: Dowiedziano się, że owe małżeństwo — to para kochanków, R. i W., bez stałego zajęcia. Sąsiedzi z zazdrością patrzeli na nich, jak spokojnie żyli z „własnych kapitałów".

Później okazało się, że kobietą ową jest jakaś znachorka, udzielająca porad na wszelkie dolegliwości kobiece. Policja dopiero zdołała ujawnić prawdziwy sposób zarobkowania tych dwojga zbrodniczych ludzi.

Gabinet niedozwolonych zabiegów opieczętowano, a amatorów lekkich zarobków oddano pod opiekę policji.

Czy znalazł skarb Powstańców — zakopany w lesie pod Zamościem?

Przed niądawnym czasem donosiliśmy o sensacyjnej skardze, jaką złożyła mieszkanka Lublina p. Biecka, wdowa po zmarłym weteranie z r. 1863, przeciwko swojemu krewniakowi Sankowskiemu. Staruszka utrzymywała, że mąż jej, po rozgromieniu oddziału Powstańców przez władze zaborcze, ukrył w lesie Zwierzynieckim pod Zamościem skrzynię, zawierającą skarb. Przed śmiercią Bielecki wyjawił swojej żonie, w którem miejscu ukrył ten skarb. Staruszka wtajemniczyła swego krewniaka Sankowskiego, który miał po wydobyciu skarbu z nią się podzielić.

Po pewnym czasie Bielecka zauważyła na palcu krewniaka kosztowny pierścień, przyczem spostrzegła, że posiadał on nagle dużo pieniędzy, lecz Sandowski zaprzeczał, jakoby odnalazł skarb. Na skutek skargi Bieleckiej urząd prokuratorski w Zamościu prowadził dochodzenie, które jednak zostało umorzone.

Od tej decyzji Bielecka odwołała się za pośrednictwem adwokata Ignacego Ettingera, do prokuratora sądu apl. w Warszawie, który po poznaniu się z okolicznościami sprawy nakazał wznowienie dochodzenia i przeprowadzenie dokładnego dochodzenia.

W związku z tem wypłynął obecnie nowy sensacyjny szczegół. Oto do urzędu prokuratorskiego w Zamościu zgłosił się gajowy lasów Zwierzynieckich, który stwierdził, że w r. 1932, t. j. w tym czasie, kiedy, według twierdzeń p. Bieleckiej, Sankowski miał odnaleźć skarb, natknął się on w lesie na świeżo wykopany dół i gruz. Uważał on wówczas, że w lesie coś wykopano i natychmiast, tj. w r. 1932 doniósł o tem swojej władzy.

W związku z tem przesłuchany Sankowski przyznał, że istotnie czynił w lesie poszukiwania, lecz skarbu nie odnalazł.

Władze jednak ustaliły, że Sankowski posiada na koncie oszczędnościowem 7.000 zł. Dalsze dochodzenie, zmierzające do wyświetlenia tajemnicy skarbu w lecie Zwierzynieckim, jest w toku, a wyniki dochodzenia oczekiwane są ze zrozumiałem zainteresowaniem.

Dwa trupy—tragicznym finałem awantury ulicznej.

W ubiegłą niedzielę wieczorem była ulica Długa w Swiętochlowicach widownią krwawego zajścia, które w rezultacie pociągnęło za sobą śmierć dwóch młodzieńców.

Tło sprawy było następujące: Franciszek Nawrat, przewodniczący rady załogowej huty „Falva" w Swiętochlowicach, idąc ulicą Długą natknął się w pewnej chwili na grupę pijanych awanturników, którzy toczyli z sobą bójkę. Awanturnicy, widząc koło siebie jakiegoś niepożądanego gościa, poczęli wznosić przeciwko niemu wrogie okrzyki, a po pewnej chwili otoczyli go, chcąc zaatakować go czynnie.

Nawrat dobył rewelweru i dał w powietrze trzy strzały na postrach i natychmiast oddalił się.

Zdawałoby się, że strzały położyły kres bójce. Tak jednak nie było. Nawrat, obejrzawszy się, zauważył większą grupę osób, która puściła się za nim w pogoń.

Na czele biegł 24-letni Wilhelm Bur

da, dalej 26-letni Wilhelm Malajka, oraz trzeci, niejaki Wallendorfer. Nawrat wi dząc, że postawa ścigających jest groźna, strzelił ponownie, tym razem w kierunku ścigających.

Pierwszy strzał położył Burdę trupem na miejscu. Ponieważ reszta nie zaprzestała pościgu, strzelił jeszcze raz i tym razem kula śmiertelnie ugodziła Malajkę, który nie odzyskawszy przytomności zmarł.

Zabitych odwieziono do kostnicy szpitala hutniczego w Swiętochlowicach. Po krwawem zajściu, Nawrat udał się natychmiast na policję, gdzie szczegółowo opisał przebieg krwawego wypadku. Nawrat jest w Swiętochlowicach o sobą powszechnie znaną.

Parę lat temu był on czynnym komunistą i organizował liczne strajki, oraz występy robotników na terenie huty „Falva“, gdy jednak zrozumiał, że obrał błędną drogę, powrócił do swej poprzedniej działalności w licznych polskich organizacjach, chcąc w ten sposób naprawić swój błąd.

To nastroiło jego dawnych towarzyszy radykalnych wrogo do niego, nie szczędzili mu oni nawet pogróżek. Ostatnio Nawrat był kilkakrotnie napadany i sądząc, że ma do czynienia ze swoimi przeciwnikami i widząc sytuację ciężką dla siebie, użył broni.

Szczegółowe dochodzenie w tej sprawie prowadzą władze śledcze.

Bestjalskie morderstwo
w wiedeńskiej klinice.

Opinja publiczna Wiednia wstrząśnięta jest nieprawdopodobnemi zajściami na terenie tamtejszej kliniki ginekologicznej, względnie połączonego z nią przytułku dla położnych, gdzie onegdaj doszło do nieprawdopodobnego bestjalskiego napadu na jedną z rekonwalescentek. Padła ona pod 14 uderzeniami sztyletu. Nieszczęśliwej nikt nie udzielił ochrony, a w sposób niemal niewiarygodny umożliwiono zbrodniarzowi jego zamysły, pomimo niebezpieczeństwa oddawna istniejącego.

W szczegółach sprawa przedstawia się następująco: W dniu 17 lutego w wiedeńskiej klinice ginekologicznej pracownica sklepowa Marja Samek dała życie dziecku, którego ojcem był pewien pomocnik piekarski, zamieszkały dawniej w domu jej rodziców, który jednak nie zgodził się na pobranie się młodych.

Tymczasem jednak dziewczyna zawarła znajomość z innym pomocnikiem piekarskim, Karolem Bischofem, który jednak po pewnym czasie począł ją ścigać zazdrością swoją, mając podejrzenia, iż pragnie powrócić do swego pierwszego narzeczonego.

Gdy przed kilku dniami przeniesiono ją wraz z dzieckiem do przytułku dla położnych celem rekonwalescencji, począł ją tam Bischof nachodzić, domagając się widzenia rzekomo w zamiarach jak najlepszych, jako jej opiekun i żywiciel. Atoli już przy pierwszem widzeniu groził jej nożem (!), zarzucając zdradę, a zbrodniczego swego zamiaru nie wykonał tylko dzięki nagłemu wejściu do rozmównicy kogoś z funkcjonarjuszy tego zakładu. W następstwie tego zajścia nieszczęśliwa dziewczyna prosiła zarząd przytułku, aby w przyszłości nie wpuszczano tego gwałtownika i zachowano odpowiednie ostrożności.

Mimo tego onegdaj zjawił się on tam ponownie po godz. 10 rano i wpuszczony został do rozmównicy, gdzie właśnie znajdowała się Marja Samek w rozmowie ze swą ciotką i jedną z zakonnic. W chwili jego wejścia nieszczęśliwa dziewczyna skierowała się do wyjścia, co uczyniła również obecna tam siostra zakonna, zbrodniarz podążył za niemi i rzuciwszy się na swą ofiarę, zadał jej nożem 14 ciosów w plecy i w piersi. Na krzyk napadniętej wypadł dopiero po chwili jeden z lekarzy, ale i on również stracił głowę i bezradnie gdzieś pobiegł, szukając pomocy.

Ostatecznie dopiero po kilku minutach zdołano zbrodniarza unieszkodliwić i odprowadzić do komisarjatu policyjnego, gdzie z całym cynizmem przyznał, iż zamisrem jego było zamordowanie niewiernej kochanki.

Wskrzeszenie umarłego człowieka
Sensacyjna operacja profesora Smirnowa.

Prasa całego świata rozbrzmiewa sensacyjną depeszą z Moskwy: Profesor Smirnow wskrzesił umarłego człowieka.

Prof. Smirnow, liczący obecnie lat około 60, już od 25 lat pracuje nad sztucznem odżywianiem serc, które przestały bić. Dotychczasowe swe doświadczenia prowadził w laboratorjach nad zwierzętami. Osiągnął wyniki nadzwyczajne.

Obecnie — oto jaka wiadomość nadchodzi z Moskwy.

Na chodniku jednej z ulic upadł człowiek lat około 45 i przed przybyciem pogotowia zmarł na udar sercowy. Zwłoki zostały przewiezione do szpitala miejskiego, którego dyrektorem jest prof. Smirnow. Uczony, stwierdziwszy, że śmierć nastąpiła przed kilkunastu zaledwie minutami, kazał zwłoki niezwłocznie przenieść do sali operacyjnej i przystąpił do operacji.

Kilkoma fachowemi cięciami przedostał się do serca i połączył je z „pompą Smirnowa“. Działanie tego wynalazku idzie w dwu kierunkach: zapomocą krótkich fal radjowych pobudza on działalność serca, a po drugie — pędzi przez naczynia krwionośne roztwór fizjologiczny.

O godz. 11.35, w 10 minut po rozpoczęciu operacji, serce zmarłego poczęło ponownie pracować, o godz. 12.10 zmarły otworzył oczy, a w dwie godziny potem odzyskał przytomność.

Prof. Smirnow udzielił wywiadu dziennikarzom, w którym wyjaśnił, że każdy człowiek, którego śmierć nastąpiła nie wskutek choroby lub wycieńczenia organizmu, lecz wskutek nagłego zahamowania mechanicznej działalności serca, może być przywrócony do życia.

— Prowadzę grę szachową ze śmiercią — oświadczył prof. Smirnow. — Gra jeszcze nie jest skończona. Nie mogę jeszcze w tej grze powiedzieć śmierci „mat“, lecz w każdym razie udało mi się już rzec „szach“.

Smierci od udaru sercowego nie powinna znać ludzkość. Już udowodniłem naukowo, że ludzie, których serce stanęło w wyniku zmęczenia, strachu lub prądu elektrycznego — mogą być uratowani.

Uratowany przezemnie człowiek już powraca do życia i zdrowia, ma normalny puls. Ma się rozumieć, doświadczenie moje nie jest okazem doskonałości. Niezbędne są studja i doświadczenia, doświadczenia, doświadczenia.

Prof. Smirnow został odznaczony orderem im. Lenina oraz otrzyma specjalną dotację na swe doświadczenia ze skarbu państwa.

RADJO.

WARSZAWA 9 marca

7.00 Sygnał czasu 7.05 Gimnastyka. 7.20 Płyty gramofon. 7.35 Dziennik por. 7.40 Płyty gramof. 7.55 Chwilka gospod. domowego. 8.00 Program na dzień następny 11.40 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej 11.50 Repertuar teatrów warszawskich 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty gramofonowe. 12.30 Wiadomości meteorol. 12.33 Płyty gramofonowe. 12.55 Dziennik południ. 15.25 Wiadom. o eksporcie polskim 15.30 Wiadomości gosp. 15.40 Godzina muzyki lekkiej 16.40 Przegląd wydawnictw. 16.55 Recital śpiewaczy z Poznania. 17.15 Koncert kameralny. 17.50 „Nowiny leśne. 18.00 „Podstawowe zagadnienia programów szkolnych“. 18.20 Płyty gramofonowe. 19.45 Program na dzień następny 19.05 Rozmaitości. 19.20 Dokąd jechać w święto? 19.25 Feljeton aktualny. 19.40 Wiadomości sportowe. 19.43 Komun. śniegowy z Krakowa. 19.47 Dziennik wieczorny. 20.00 Myśli wybrane. 20.02 Pogadanka muzyczna 20,15 Koncert symfon. z Filh. Warsz. 22.40 Muzyka cygańska z gosp. Fukiera 23.00 Wiadomości meteor. dla komun. lotn. i komunikat policyjny. 23.05 Muzyka taneczna.

KATOWICE 9 marca

7.00 Audycja poranna z Warszawy 11.35 Program na dzień bież. 11.40 Transmisja z Warsz. 11.50 Wiadom. bieżące 11.57 Sygnał czasu 12.05 Płyty gramofonowe 12.30 Wiadomości meteor. z Warszawy. 12.33 Płyty gramofonowe. 12.55 Dz. popołudn. 15.20 Giełda zboż. i towar. w Katowicach 15.25 Komunikat z Warszawy. 16.55 Recital śpiewaczy z Poznania 17.15 Koncert kameralny z Warszawy. 18.00 Odczyt z Warsz. 18.20 Kronika harcerska 18.25 Płyty gramofonowe. 19.00 Program na dzień następny. 19.05 Rozmaitości. 19.10 Odczyt. 19.25 Transmisja z Warszawy. 19.44 Kom. śniegowy z Krakowa. 19.47 Transmisja z Warsz. 23.00 Skrzynka pocztowa w jęz. francuskim.

ARCHIBALD CLAVERING GUNTER.

A wszystko z miłości...

29) POWIEŚĆ.

Zaledwie parę kilometrów dzieliło willę Lincoln od hotelu West Cliff; miss Potter i Artur podczas krótkiego przejazdu prowadzili tak ożywioną rozmowę, że ani się spostrzegli, jak powóz zatrzymał się przed okratowaną bramą willi. Na parkanie siedział dwunastoletni chłopiec w mundurze Eton, zadziwiająco podobny do Etheli.

— Teddy, Teddy! — zawołała.

Chłopiec, ujrzawszy nadjeżdżających, zeskoczył ze swojej improwizowanej dostrzegalni i pobiegł na ich spotkanie.

— Już od godziny na was czekam.

— Jak to poczciwie z twojej strony — mówiła, całując go Ethela, ale malec zdawał się być czem innem zajęty i niecierpliwił się długiem powitaniem.

Obejrzał ciekawie wszystkich obecnych i zawód odbił się w jego oczętach.

— Gdzie jest Potter z Texasu? nasz szwajcar wrócił z miasta i opowiadał mi, że to okaz nielada, czekałem godzinę, aby go zobaczyć.

Zapanowało wymowne milczenie, tylko Artur przytomności umysłu nie stracił.

— Pana Pottera tu niema, za to jest jego córka.

— Ach, znam pannę Idę — zawołał zniecierpliwiony chłopak — nic mnie ona nie interesuje, przecież niema za szki obdartej ze skóry.

Powiedziawszy to, odbiegł.

Van Cott uśmiechnął się złośliwie.

Errol tymczasem powrócił do hotelu, gdzie obstalował obiad w osobnym gabinecie dla siebie i dla ojca, wiedział, że po ostatnich smutnych przejściach ojciec będzie wolał przywitać się z nim na cztery oczy, bez świadków.

Brackett, siedząc u drzwi hotelu z książką w ręku, udawał, że czyta mając jednak na oku wszystko, co się działo dookoła.

Errol z cygarem w ustach oddawał się miłym marzeniom i cieszył się myślą ujrzenia ojca. Stosunek ich był w istocie wyjątkowym; kochali się i rozumieli tak doskonale, jakby ich nie dzieliła różnica wieku.

Ralf Errol za dziecinnych lat syna stawał się sam dzieckiem, aby go zrozumieć, a gdy ten dorósł, dzielił z nim wszystkie nadzieje i młodociane marzenia, zapominając o osobistych cierpieniach. Karol nie spotkał w życiu przyjaciela, któryby mu był bardziej oddany, ojciec otaczał go bezgraniczną dobrocią i delikatnością. Teraz w czasie długiego rozłączenia tęsknił za nim serdecznie.

Zatopiony w myślach, nie usłyszał, że drzwi się otwierają i znany, a tak drogi głos wymówił jego imię.

Karol zerwał się na równe nogi, przy nim stał Ralf Errol. Bezładnie zadawane pytania, to znów wymowne milczenie następowały po sobie kolejno, aż wreszcie między ojcem i synem zawiązała się długa, serdeczna pogawędka. Przyszła kolej i na zwierzenia. Karol dumny ze swej narzeczonej, pokazał ojcu jej fotografję. Ralf wpatrywał się w rysy ukochanej Karola z lubością. Ojciec i syn byli do siebie podobni, Ralf wysokiego wzrostu, okazałej postawy, był prawdziwym typem gentlemana. Karol dopatrzył jednak w rysach ojca znużenie, jakby przedwczesną starość; a może mu się tylko zdawało? Ale nie nawet wzrok ojca był jakiś niepewny, niespokojny.

— Jakże się ojciec czuje? — zapytał.

— Wybornie, nigdy nie chorowałem w swojem życiu dłużej nad jeden dzień. A ty czyś już zdrów zupełnie... Ach, co za straszne chwile, dzięki Bogu, że już minęły, bobym dłużej tego niepokoju nie przeżył. Żenisz się pewnie z tą kobietą, którą tak dzielnie broniłeś?

— Nie zgadłeś, ojcze — zaśmiał się Karol — przypatrz się lepiej fotografji mojej Etheli. Czy wygląda na wdowę?...

— Niebrzydka — odpowiedział ojciec, chcąc się synowi sprzeciwić.

— Niebrzydka? chyba się jej nie przyjrzałeś?...

— Tak, tak, doprawdy wcale niebrzydka.

— Najpiękniejsza panna, którą w mojem życiu spotkałem — zawołał Karol z zapałem — podbije z pewnością całą Australję. Ale a propos, co tam słychać?

— Wszystko po dawnemu — odparł ojciec roztargniony; wyglądał wciąż przez okno i mówił jakby do siebie:

— A więc to ojczyzna moja, tyle lat, tyle lat jej nie widziałem. Jutro zaraz pójdę zobaczyć dom rodzicielski, gdziem ujrzał światło dzienne. Łzy go dławiły.

— Karolu — spytał po chwili, tłumiąc wzruszenie — któż jest ta panienka?

— Przyszła pani Errol — odparł młodzieniec, lubując się dźwiękiem tych trzech słów.

— Mam nadzieję, żeś się jeszcze nie oświadczył?

— Jesteśmy narzeczeni od dni już kilku.

— Nie otrzymałeś więc mojej depeszy?

— Otrzymałem, ale już po niewczasie.

— Bardzo żałuję.

— Dlaczego? — pytał syn zaniepokojony.

— Bo widzisz... to ważny krok w życiu... trzeba się nad nim zastanowić — mówił ojciec ze smutkiem i nagle zapytał: — Jakże się nazywa?

— Pisałem przecież ojcu o niej na czterech stronicach.

— Nasze listy widocznie się minęły, a w telegramie nie wymieniłeś nazwiska. Niechże je usłyszę.

— Nazywa się Ethela Lincoln, ojciec jej wysoki urzędnik sądowy, otrzymał świeżo tytuł lorda.

— Sędzia Lincoln, Percy Lincoln? — zawołał starzec ze wzruszeniem. — I sędzia Lincoln chce ciebie mieć za zięcia?

— Czemużby nie? Jutro prosić go będę o rękę córki.

— A zatem nie rozmawiałeś z nim jeszcze?

— Odmowy się nie boję, teraz szczególniej, kiedy ty, ojcze, poprzesz moją sprawę — rzekł z dumą.

— Nie mów z nimi jeszcze jutro.

— Dlaczego?

— Bo mam pewne sprawy do załatwienia... zanim to nastąpi, nie mów z Lincolnem.

Wstał i oparł się o kominek, na twarzy jego było dziwne jakieś przygnębienie.

— Ojcze — spytał młodzieniec — znajdujesz się może w ciężkich warunkach materjalnych? powiedz otwarcie, nie skrywaj prawdy przedemną. Ściskał dłoń jego z uczuciem serdecznem.

— Nie... przeciwnie, fortuna moja wzrasta — zapewnił Ralf Errol słabym głosem.

— W takim razie nie nie rozumiem, wytłómacz się ojcze wyraźniej.

(d. c. n.)

Redaktor odpowiedzialny: Józef Wolnicki

Wydawca: Spółka „PRASA“ z ogran. odpow.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego“ ul. Marji Panny Nr. 41.